№ 7 Warszawa, Sobota 28 Grudnia / 9 Stycznia Rok 185 7/8.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Agatona P. i Wilh. Wschód słońca o g. 8 m. 9.—Zach. o g. 4 m. 7. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna Królestwa, zważając, że pobór opłaty konsensowéj na rzecz kassy miasta Warszawy, od trunków zagranicznych, uskuteczniany dotąd przy opłacie cła z końcem roku 1857 ustaje,—na przedstawienie Kom. R. S. W. i D. postanowiła: Art. 1. Trudniący się sprzedażą trunków zagranicznych w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze z d. 1 (13) stycznia 1858 r. mają być pociągnięci do opłaty kanonu na rzecz kassy miasta Warszawy. Art 2. Pod względem tego kanonu sprzedający trunki zagraniczne podzieleni być mają na trzy klassy i opłacać: a) kupcy sprowadzający trunki z zagranicy, sprzedający takowe w większych partjach i cząstkowo, rocznie po rs. 150; b) kupcy lub kommissanci sprowadzający trunki z zagranicy i sprzedający takowe hurtowo, w beczkach, oxeftach, ankrach i pakach, rocznie po rs. 100: c) kupcy biorący trunki od miejscowych kupców lub kommissantów i sprzedający takowe cząstkowo, — tudzież restauratorowie, sprzedający u siebie trunki zagraniczne, rocznie po rs. 50. Art. 3. Pobór powyższych opłat, na zasadzie rozpisów, przez kommissję rządową spraw wewnętrznych i duchownych corocznie zatwierdzać się winnych, uskuteczniany być ma w dwóch ratach półrocznych, to jest w miesiącu lutym i sierpniu każdego roku.

Dokumenta
dotyczące nadania dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.
(Ciąg dalszy.)

Na exemplarzu przedstawionym NAJJASNIEJSZEMU PANU, własną JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOŚCI ręką napisano:

»Утверждаю«

AKT DODATKOWY
do umowy nadawczéj z d. pierwszego (trzynastego) października tysiąc ośmset pięćdziesiątego siódmego roku, w przedmiocie drogi żelaznéj mającéj połączyć Królestwo Polskie z koleją żelazną Pruss wschodnich.

Działo się w Warszawie d. pierwszego (trzynastego) października tysiąc ośmset pięćdziesiątego siódmego roku.

Art. 1. Odpowiednio art 1 pod *d*, kontraktu nadawczego z dnia dzisiejszego, otrzymujący nadanie obowiązują się wybudować drogę żelazną, mającą połączyć Królestwo Polskie z drogą żelazną Pruss wschodnich. Droga ta wybudować się mająca, wychodząc od Łowicza, zetknie się z nicią dróg żelaznych Pruskich w kieruuku Bydgoszczy

Art. 2. Nadanie jest udzielone na przeciąg sie mdziesiąt pięć lat, i zacznie swój bieg od dnia, w którym ta linja drogi żelaznéj w całéj swojéj długości, otwartą będzie dla ruchu publicznego.

Skup nadania nie może nastąpić przed końcem dwudziestego roku, zaczynając od otwarcia całéj linji.

Na pewność dokładnego wykonania linji w mowie będącéj, w trzy miesiące po Najwyższym zatwierdzeniu niniejszego aktu, otrzymujący nadanie złożą w ręce rządu summę sto tysięcy rubli srebrem, która to kaucja wtedy dopiero będzie im zwróconą, gdy cała linja otwartą będzie do ruchu.

Art. 3. Rząd poręcza nadanie otrzymującym na procent i umorzenie, cztery i pół od sta od kapitału, na budowę i urządzenie drogi (art. 1) ryczałtowo oznaczonego w stosunku czterdzieści pięć tysięcy rubli sr. na jednę werstę. Poręczenie to staje się obowiązującem dla rządu dopiero od dnia, w którym rzeczona droga całkowicie otwartą będzie do ruchu, i trwać ma aż do konca nadania lub do jego skupu (art. 21 i 22 kontraktu głównego nadania z dnia dzisiejszego).

Art. 4. Towarzystwo składać będzie swój billans roczny dyrektorowi głównemu prezydującemu w Kom. R. P. i S. Summy przypadające do zapłaty od rządu, w danym razie z przyczyny udzielonego poręczenia, stosownie do artykułu poprzedzającego, wyliczone będą przez rząd do rozporządzenia nadanie otrzymującym, respective władzom Towarzystwa, w cztery tygodnie po złożeniu billansu (art. 10 umowy głównéj nadawczéj).

Art. 5. W przypadku gdyby kapitał wymieniony w art. 3 okazał się niewystarczającym na budowę i urządzenie w mowie będącéj drogi żelaznéj, otrzymujący nadanie, dla uzupełnienia takowego, mocni są za upoważnieniem rządu zaciągać pożyczki i wypuszczać w tym celu obligacje, od których ani procent ani amortyzacja nie podpadają pod poręczenie rządowe.

Art. 6. Summy zapłacone przez rząd, na skutek udzielonego poręczenia, będę mu zwrócone z procentem, cztery od sta rocznie liczonym, skoro tylko dochód czysty którego z lat następnych, przejdzie cztery i pół od sta od kapitału na koszta budowy i urządzenie drogi oznaczonego. Gdy taki czysty dochód okaże się, zwrot rządowi kwot przez niego z tytułu zaręczenia zaliczonych, dopóty trwać ma każdego roku, dopóki rząd nie będzie w tych zaliczeniach z procentem pokryty.

Art. 7. Otrzymujący nadanie, wybudują w mowie będącą drogę żelazną, w kierunku umówionym przez konwencją pomiędzy rządem Królestwa Polskiego, a rządem Pruskim, w d. 7 (19) lutego 1857 r. zawartą i według robót przygotowawczych, jakieby były już przedsięwzięte. Roboty te odstąpione będą otrzymującym nadania bezpłatnie.

Otrzymujący nadanie wykończą budowę i urządzenie téj drogi, oraz otworzą ją do ruchu w jak najkrótszym czasie, a w każdym razie nie późniéj jak w pięć lat, licząc od dnia Najwyższego zatwierdzenia niniejszego aktu.

Najpóźniéj we dwa lata po tém zatwierdzeniu roboty powinny być rozpoczęte.

Art. 8. W przypadku skupu nadania (art. 21 kontraktn nadawczego głównego), opłata roczna, jaką rząd wówczas będzie miał obowiązek uiszczać nadanie otrzymującym, respective Towarzystwu, ustanowioną zostanie podług zasad objętych w artykule 21 kontraktu nadawczego głównego, wszakże nie może nigdy być niższą od cztery i pół od sta od kapitału na budowę i urządzenie drogi przeznaczonego, w art. 3 obecnego aktu dodatkowego poręczonego.

Art. 9. Droga żelazna, będąca przedmiotem niniejszego aktu, będzie zarządzaną przez jednę i tę samą dyrekcję, razem z drogami wymienionemi w kontrakcie głównym nadawczym w art. 1 pod *a, b, c*. *(d. c. n.)*

Zarząd okręgu pocztowego Królestwa Polskiego. — Podaje do wiadomości że dla dogodności powszechnéj z dniem 1 (13) stycznia 1958 r. zaprowadzone będą marki pocztowe do przyklejania na listach prostych prywatnych, przesyłanych pocztą do wszystkich punktów pocztowych w Cesarstwie, Królestwie Polskiem i w Wielkim Xięztwie Finlandzkim. Marki są 10cio, 20to i 30to kopiejkowe, do listów jedno, dwu i trzy łutowych. Sprzedaż marek odbywać się będzie w pocz-

---

Przegląd Tygodniowy.

Halka. — Panna Bodganowicz. — Margrabia de Caston. Cuda. — Niema małżeństwo. — Panna Godzińska. — Improwizacje Deotymy. — Obiad dla Moniuszki.

— Czy słyszałeś Halkę?

— Czy widziałeś Moniuszkę?

— Powiadam wam, górą nasza muzyka, jednym zamachem stanęliśmy w pierwszym rzędzie muzyk dramatycznych Europejskich.

— A co za mazur!

— A jaki czwarty akt!!

— I wystawa przepyszna.

— Niepodobieństwo prawie dostać się do kassy, jakimby tu sposobem postarać bilety?

— Co to za dzielny *operator* ten Moniuszko.

Oto mniéj więcéj ogólne tło rozmów które w upłynionym tygodniu zajmowały mieszkańców Warszawy. Zdawałoby się że cząsteczka chwały jaką zjednał sobie Moniuszko przez napisanie pięknéj, oryginalnéj, opery, przyozdobiła skronie każdego z jego słuchaczów, każden czuł się niejako solidarnym z mistrzem i zdawał się mówić sąsiadowi:

— Patrzaj do czego doszliśmy. Oto do tego, że jeden z pośród nas, nasz rodak, napisał taką operę jak Halka, i że ja jak mnie widzisz nie bardzo lubię muzykę, porzuciłem moją ulubioną partyjkę, mój preferansik wieczorny, i herbatę z bułeczkami *bochenkowemi*, i cygaro defraudowane, które mi o téj godzinie smakuje, i jestem tu żeby wysłuchać téj opery, która daję ci słowo podoba mi się, jak mało rzeczy mi się jeszcze podobało. I co to mówił ten pan w okularach który przed nami siedzi że to trudna muzyka? Niech sobie będzie trudna, a ja ją jednak rozumiem, lepiéj od tych wszystkich uwertur z zamorskiemi nazwiskami, co nam je Braun nazwoził do Warszawy. Powiadam ci że tę muzykę rozumiem i lubię, i nie sztuka że Moniuszko napisał jakąś tam uczoną operę, bo to lada Niemiec lub Włoch potrafi, ale w tem sztuka że tę operę wszyscy rozumiemy, bo dalipan te wszystkie śpiewy to zdawałoby się że już je człowiek słyszał, już kiedyś żyły w piersiach. Moniuszko wypisał to cośmy wszyscy czuli, i gdybym ja umiał pisać te klexy co oni tam nazywają nutami, i gdyby jakoś Bóg dał człowiekowi wyrazić to co ma w sercu, to daję ci słowo, nie tak uczenie jak Moniuszko, ale napisałbym to samo, żywcem to samo. Już to do jego opery to każdy z nas mógłby się przyznać, bo ona jest moja tak samo jak i jego.

Oto mniéj więcéj wyrażenie opinji w publiczności krążącéj. Pozostawiwszy więc uczone wyrokowania moim kontrapunktowym kolegom, którzy rozumieją się na tem w jakim stylu rzecz pisana, co ma wyrażać każdy akord, i t. d. i t. d., dagierotypuję tylko wiernie ogólne wrażenie ogółu którego byłem świadkiem i uczestnikiem. Bogdaj tego rodzaju wrażenia corok się dla nas objawiały, straciłyby może na tem cokolwiek skoczki, różnego rodzaju małpy i woły bardzo otyłe, ale publiczność zyskałaby niezawodnie bardzo wiele na smaku, a teatr na dochodzie.

Oprócz benefisu pani Garcja, na który już bilety rozkupione prawie, pobytu panny Bogdanowicz która zasługuje na powodzenie silnym a rozległym bardzo głosem; oprócz zapowiedzianego wielkiego koncertu i małych koncercików, winniśmy jeszcze donieść wam o ważnéj nowości świeżuteńkiéj, prosto jak to powiadają z igły. Przyjechał do Warszawy wielki czarodziéj, przed którym ów rozgłośnéj sławy Hume, zamilknął już na niejednem posiedzeniu jak klecha przed organistą. Tym nowożytnym Apollonjuszem z Thy-

tamecie Warszawskim i we wszystkich urzędach i expedycjach pocztowych w Królestwie. Pozostawia się do woli oddawców przyklejać na listy, marki jakiéj bądź ceny byleby ogólna ich cena odpowiadała wadze listu. Oprócz tego, listy mogą być jak dotąd oddawane na pocztę w zwyczajnych kopertach za opłatą wagowego lub w kopertach stemplowych, a na koszt odbierającego tylko w granicach Królestwa. Na listach za opłatą wagowego na pocztę oddawanych, koniecznym obowiązkiem jest urzędnika pocztowego przyklejać marki odpowiedniéj wadze listów, ceny, tak iżby żaden list frankowany bez marki nie był wysłany. W Warszawie listy z markami można wkładać do skrzynek pocztowych, lecz jeżeli przy expedjowaniu listów do skrzynki włożonych, okaże się większa waga listu nad cenę marki, wtedy te listy które będą do Cesarstwa adressowane wcale nie zostaną posłane i o tém przez pisma publiczne ogłoszoném będzie; listy zaś krajowe uważane będą jako nie frankowane i wyexpedjowane zostaną na koszt odbierającego. Na listy rekomendowane, na listy w których przesyłają się pieniądze i kosztowności lub przy których expedjowane są posyłki, także na listy adressowane do miast zagranicznych, oraz na Imie Najjaśniejszych Osób i władz rządowych, marek przyklejać nie dozwala się. Jeżeliby takie listy były oddane na pocztę z markami, marki te uważane będą za nie mające żadnéj wartości, i opłata pocztowa należna całkowita gotowizną ściągniętą zostanie.—Starszy radca zarządu, radca stanu *Kobierski*.—Naczelnik sekcji *Drac*.

— Rzeczywisty radca stanu xiążę Alexander *Golicyn*, naczelnik okręgu pocztowego Królestwa Polskiego i Warszawski dyrektor poczt, kawaler orderów: św. Anny 1éj klassy z koroną i 3éj z kokardą, św. Stanisława 1éj klassy, św. Włodzimierza 3éj i 4éj klassy z kokardą, św. Jerzego 4éj klassy, Korony żelaznéj 1éj klassy, Orła czerwonego 3éj klassy, św. Jana Jerozolimskiego, Virtuti militari 3éj klassy, ozdobiony znakiem honorowym nieskazitelnéj służby za lat XXX, przeżywszy lat 59, w dniu wczorajszym o godzinie 4éj po południu przeniósł się do wieczności.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów dnia 14 (26) grudnia 1857 r.
(Dokończenie).

Scena polska.—Skład truppy.— Wybory sędziów według nowego prawa.—Przemysł i handel.—Handel polski w Kijowie.

Nie bez prawdziwéj przykrości dowiadujemy się, że nasza polska scena, *dla braku środków*, które bywają zawsze skutkiem braku sympatji, do końca tylko biegącego sezonu trwać będzie. Wielka to będzie i nieodżałowana szkoda dla publiczności naprzód, któraby się garnąć winna około własnego ogniska i dla dyrekcji także, jeśli już nie pod innym, to choćby pod materjalnym względem.... Dziwnie to jakaś smutna koléj téj naszéj dramatycznéj sztuki, smutniejsza jeszcze tych biednych wędrownych artystów, którzy prawdziwie jak ptaki przelotne, rzadko gdzie przezimują, zradko się gdzie zaaklimatyzują, na należną im sympatję i wdzięczność zasłużą! Mielibyśmy bardzo wiele do powiedzenia na ten temat.... ale do czegóż nas to poprowadzi i jakąż zresztą korzyść naszéj scenie przyniesie? Czyż nie widzimy niestety, że wszystkie tego rodzaju wołania, w miejsce pożądanéj korzyści, wywołują przeciwnie najdziwaczniejsze i odrażającym chłodem nacechowane sądy? czyż nie patrzymy zresztą codziennie na tę zupełnie odmienną tendencję dzisiejszości, któréj wcale nie chodzi o to co wzbogaca, uszlachetnia i podnosi ducha, ale o to co wzbogaca naszą kieszeń i co w ślad za tem niesie nam w hojnym darze wszystkie zmysłowe uciechy, tak mocno złączone, z wymaganiami świata i słowem z tem wszystkiem, co nietylko nie wywołuje pogardy, ale co przeciwnie staje się częstokroć przedmiotem uwielbienia.....

Proszę mi darować ten ustęp na nieszczęście zbyt już dziś powszedni. Z przykrością myśląc o prędkiem już rozstaniu z naszą trupą, rzucę tu choć słów parę o jéj składzie obecnym, aby się przecież można było przekonać, że niedaremnie żałujemy tych, którzy nam tu wiele i wiele razy, wśród monotonnego i martwego życia, prawdziwą sprawiali przyjemność. Ostatniemi szczególnie czasy skład trupy mało co zostawiał do życzenia. W rolach poważnych i sędziwych, w rolach pełnych godności, charakteryzujących naszą przeszłość ze wszystkiemi jéj zaletami, wadami i przesądami występuje p. Słobodziński, bardzo wytrawny i zamiłowany w swéj sztuce artysta, umiejący odtwarzać typiczne przeszłowieczne postacie z talentem tém godniejszym uwielbienia, że wzory do studjowania takich postaci są już dziś zupełnie zatracone, dla dzisiejszego artysty polskiego taki zawód bodaj czy nie jest najtrudniejszy; musi stwarzać w swéj wyobraźni całkiem nieznany dla siebie świat, musi zawsze razem z autorem czerpać natchnienie w oznajmieniu się z czysto swojskiemi żywiołami i słowem, myślą, sercem, intonacją głosu, ruchami nawet być w czasie którego się tylko domyśla, a który aby sobie przyswoić, musi kochać i, że tak powiem, przeczuwać. W takich to rolach bywa on najbardziéj na swojém miejscu, i dla tego, widząc go np. jednego wieczora w komedji Hrabiego na Wątorach, doznaje się niemiłego wrażenia, gdy na drugi wieczór wystąpi on w roli suchéj, bezbarwnéj, która, aby była zajmującą, stara się z niéj zrobić komiczną i tém grzesząc przeciw komizmowi, uwłacza też niemało i sobie samemu. Już tysiąc razy było powiedziano, że komizm rzeczywisty powinien być nieprzymuszony, nie mający w sobie pretensji do śmieszenia, owszem poważny i jeżeli tak można powiedzieć, naiwny.— Inaczéj bowiem stałby się błazeństwem, wystarczającem tylko dla paradyzu. Dobry komik to jeden z filarów każdéj sceny, bez niego publiczność, przy najlepszéj nawet grze innych artystów, musiałaby się nudzić i sprawiedliwie na monotonję uskarżać. Takim właśnie komikiem, jest u nas p. Jankowski; umie on nas zawsze we właściwym czasie uśmieszyć, umie w każdéj swéj roli odkryć jéj prawdziwie komiczną stronę i traktując ją bez przesady, a w wielu razach nawet z pewną godnością, obudzić dla sztuki całéj a jak naturalna, i dla siebie także najżywszą sympatję, to też nic dziwnego, że wieczór w którym nie występuje Jankowski, zostawia po sobie jakąś próżnię, któréj najszczersze usiłowania innych artystów, zapełnić nie mogą.

Niemniejszą sympatję mamy też dla p. Łozińskiego, w grze którego przebija przedewszystkiém gorące zamiłowanie sztuki i ta zresztą serdeczna i ciepła do niéj miłość, która wraz z umiejętną świadomością swojego stanowiska, nadaje mu w rolach kochanków, które najczęściéj grywa, pewną dystynkcję i godność, któréj nie może nie zauważyć każdy choć cokolwiek obyty ze sceną człowiek i która też sprawia najmilszą na widzu sensację. Piękna postawa, jędrny i dźwięczny głos i, co najważniejsza a tak na prowincjonalnych teatrach rzadka, czysta i poprawna mowa, wszystko to, zdaniem mojém nadaje p. Łozińskiemu charakter wyłącznie sympatyczny. Powiedzielibyśmy również wiele dobrego o pp. Łukaszewiczu, Olszańskim i Dobruckim, gdybyśmy w pierwszym z nich, zkąd inąd wcale dobrym artyście, widzieli trochę więcéj znajomości swojego stanowiska, w drugim, jako młodym jeszcze i potrzebującym ciągłego kształcenia się więcéj zamiłowania i pracy, a w ostatnim więcéj talentu i chócby najogólniejszych pojęć o tém np. co jest scena, czém jest na niéj aktor, po co go tam powołują etc. etc.

Skład kobiet, jak na dziś bardzo jest biedny na naszéj scenie; panny Skwarska i Lutomska, panie Łukaszewicz, Łozińska i Słobodzińska nie odznaczają się niczem szczególnem. Dwie pierwsze i szczególnie p. Skwarska od lat już kilku na tutejszéj scenie występująca, jako młode jeszcze artystki nie bez talentu i posiadające pewne warunki sceniczne, przy pracy sumiennéj i umiejętnym kierunku, mogłyby stanąć w rzędzie prawdziwie dobrych artystek. Pewny nawet jestem, że jeśli okoliczności przyjazne pokierują dalszym losem p. Skwarskiéj pomyślnie, jeśli się ona po rozstaniu z kijowską sceną dostanie do jakiejś dobréj dyrekcji, będzie to piękna ozdoba każdéj polskiéj sceny, zwłaszcza w rolach młodych, naiwnych i skromnych dziewczątek, do których właśnie przez wrodzoną, a tak chlubną w aktorce skłonność, okazuje już i dziś wiele zdolności. W tego

---

any, jest wicehrabia de Caston, francuz rodem, a kosmopolita z licznych wiadomości i cudów dokonywanych. Żadnych on nie potrzebuje przyborów i żadnych nigdy nie używa. Ale drobnostką jest dla niego zagrać na trąbie która wisi gdzieś na ścianie o kilka łokci od niego, małoważna rzeczą odgadnąć ze swojego miejsca z zasłoniętemi oczami frazes, który ktokolwiek z publiczności napisał na papierze, lub dać odrazu rezultat najzawilszych działań matematycznych, zdaleka od niego odbywanych, których cyfry wypowiada on w miarę jak je kto z obecnych pisze na papierze.

I to wszystko nic jeszcze, dziwniejsze on daleko rzeczy dokazywać potrafi. Niech kto kolwiek przyniesie xiążkę, niech stanie z nią poza panem de Caston, który zawsze ma zasłonięte oczy, niech tę xiążkę wziętą na traf w któréj bądź bibljotece, otworzy na któréj zechce karcie, i położy ją p. de Caston w tyle głowy, a czarodziéj zacznie czytać. Odczyta on co się na téj stronnicy znajduje, następnie opowie treść całéj xiążki, przez kogo pisana, w którym roku drukowana i w jakiéj typografji, z wielu się składa stronnic, jakim drukiem i t. d. i t. d. A to wszystko wyczyta tyłem głowy, pojmujecie, pan de Casto doszedł do tego wielkiego wynalazku, tak poszukiwanego przez illuminatów, a tak użytecznego dla zazdrośników i wszystkich... bardzo ciekawych. Dobrze robi że się tai z tym wynalazkiem, bo tego rodzaju zasiłek wzroku, mógłby więcéj szkody niźli korzyści przynieść ludziom, bo i nie każdy rad się dowiedzieć co się tam za nim z tyłu dzieje, nie jednemu by to iść śmiało naprzód przeszkodziło.

Karnawał dość cicho jakoś odbywa się dotychczas; jeden albo dwa wieczory zabrzmiały nam orkiestrą balową, reszta milczy, ależ przecie mamy jeszcze wielki czas przed sobą. Natańcujemy się jeszcze do woli. To gorzéj że przesileuie finansowe wpłynęło jakoś na hymenowe zapały, o nowych małżeństwach mało słychać, a młodzież w ogóle bawiąc się jakoś w schowanego, mało się pokazuje po salonach. W Resursie naprzykład weszło już w zwyczaj, że młodość zaczyna się dopiero od lat trzydziestu kilku, bo ci którzy nie doszli do téj liczby lat, tak są przesyceni światem i znudzeni zabawami, że ani myśléć im o tańcu. Dopiero kiedy im zachodzi już na czwarty krzyżyk, odmładniają się oni, pokrywają się świeżym liściem jako drzewa z wiosną, i gonią za temi niewinnemi uciechami, któremi pogardzali kiedyś. Zobaczycie iż wkrótce tak się będzie dziać na świecie, że ludzie rodzić się będą z siwemi włosami i twarzą zmarszczkami pokrytą i dopiero z wiekiem siwizna pocznie niknąć, a zmarszczki zagładzać się, tak, że kiedy już kto szczęśliwie dojdzie lat siedmdziesięciu kilku, będzie się mógł nazwać kompletnie młodym.

Słyszeliśmy w tych dniach młodą dwunastoletnią artystkę pannę Godzińską, która przyjechała tu z Litwy w zamiarze kształcenia się w grze fortepianowéj. Posiada ona talent niezaprzeczony, idzie tylko o stosowne rozwinięcie tego talentu, czemu jak zwykle w takich razach bywa, stoi na przeszkodzie niedostatek środków materjalnych. Byłoby to pożądanem, żeby kto z zamożniejszych mieszkańców tutejszych zapragnął zająć się dalszym jéj losem.

O drugiéj serji Improwizacji i poezji Deotymy które z nowym rokiem ukazały się w druku, damy niebawem osobny artykuł. Wkrótce podobno ma również wyjść na widownię publiczną poemat większych rozmiarów Deotymy, pod tytułem: Piast, o którym kilka razy wspominaliśmy.

Dzisiaj już podobno Moniuszko opuszcza Warszawę. Onegdaj miał miejsce składkowy pożegnalny obiad, wydany na cześć jego przez członków teatrów Warszawskich, członków orkiestry i muzyków Warszawskich. Znajdowali się tam również reprezentanci prasy, oraz kilku przyjaciół i dobrych znajomych Moniuszki. Zebranie było ożywione, po wzniesionym toaście na cześć Moniuszki, odpowiedział on dziękując ze łzami w oczach za serdeczne współczucie i braterską przyjaźń. Zmiłem zawsze wrażeniem uczestniczymy w objawach tego rodzaju, dowodzą one bowiem, że umiemy uszanować w własnych ziomkach naszych talent i zasługi dla dobra ogółu łożone.

---

rodzaju rolach widywaliśmy ją tu i widujemy z prawdziwem zadowolnieniem, doznając każdą razą tem przyjemniejszego wrażenia, żeśmy widzieli w p. Skwarskiéj prostą i prawdziwie serdeczną nieprzymuszoność, tak niestety rzadką między prowincjonalnemi aktorkami i świadczącą najlepiéj o tem, że artystka na scenie w rolach szczególniéj tak poczciwie charakterystycznych, najwyraźniejsze daje świadectwo o tem jaką jest w życiu. Obyśmy takich wszędzie i zawsze jak najwięcéj mieli.

Rozpisałem się może trochę za obszernie o naszym teatrze. Jakże mi przykro, że te słów kilka, muszą już być głosem prawie pożegnalnym! Przy téj jednak zręczności nie mogę niezłożyć szczerych dzięków naszym artystom, za ich poczciwe i dobre chęci i za ich sumienną i gorliwą pracę, nie mogę też im nie życzyć najpomyślniejszych sukcessów na téj ich trudnéj, ciężkiéj i ościstéj drodze, dodając przytem usilną prośbę do któréj mamy zupełne prawo, aby w każdym zakątku kraju naszego, do którego ich los tułaczy zapędzi, kochali zawsze miłością prawdziwie artystyczną swój zawód, poświęcali się mu z gorliwością i zapałem i pamiętali, że sztuka artystyczna pojęta, podnosi i uszlachetnia człowieka, że jest kapłanką cnoty i że jéj godni wyznawcy w oczach świata i ludzi z sercem, zawsze są godni należnéj czci, wysokiego poszanowania i miłości bratniéj—niech też pomną co się od nich wyłącznie należy polskiéj scenie i że każdy w tym względzie krok naprzód jest zasługą, która się najlepiéj określa wyrazami: *wdzięczność i sympatja*!

Jedna z najżywotniejszych kwestji bardzo żywo obchodzących kraj tutejszy, została ostatecznie roztrzygniętą; za zdaniem komitetu panów ministrów Najwyżéj zatwierdzonem, na urzędy w biurach sądowniczych, sędziów i podsędków, mają być odtąd wybierani tacy tylko ludzie, którzy długoletnią służbą w tychże sądowniczych biurach, nabyli znajomości prawa, doświadczenia, i którzy będąc znani publicznie ze swych prawych zasad, dosłużyli się nadto stopni służbowych stosownie do następnego prawem odtąd zakreślającego się zastrzeżenia; wybierani na sędziów do sądów powiatowych *powinni mićć rangę kollegialnych assesorów, zaś na podsędków rangę honorowych radców*. Takich wyborowych urzędników aprobują i następnie mają prawo na urzędach zatwierdzać w gubernjach tutejszych i Wileńskiéj i Grodzieńskiéj miejscowi jenerał-gubernatorowie, a w gub. Mińskiéj tameczny cywilny gubernator; wydalanie ich należy również do tych miejscowych zwierzchników, którzy w podobnych razach, zawiadamiają tylko o swéj czynności ministra sprawiedliwości, naznaczając tymczasem na ich miejscu nowych koronnych urzędników, mających sprawować te urzędy aż do czasu swego wydalenia, poczem znowu zajmą ich miejsca nowo wybrani wyborowi urzędnicy. Takie jest dosłowne prawie brzmienie ukazu rządzącego senatu.

Kijów staje się widocznie coraz to bardziéj przemysłowem i handlowem miastem. Prócz cukrowarni p. Köhln'a, będącéj w ruchu od miesiąca lipca i parowego młyna p. Glöser'a, który także od kilku tygodni jest już czynnym, ma się tu otworzyć z początkiem następnego roku hurtowa i drobiazgowa sprzedaż najwyborniejszych gatunków tureckiego tytoniu. Przy niesłychanem i najniesumienniejszém dotychczasowem oszustwie kupców tutejszych, zbywało dotąd Kijowowi i całemu okolicznemu krajowi, nie już na dobrym lub wybornym tytoniu, ale brakło nam tu na tym narkotyku w takich gatunkach, któreby przynajmniéj przy tak dziś rozpowszechnionem jego użyciu, nie wpływały niekorzystnie na zdrowie. Otwierająca się nowa fabryka, należąca do jednego z obywateli tutejszéj gubernji, znanego powszechnie ze swéj prawości i poruczona sterowi biegłego specjalisty i znawcy, który nadto przystępuje do tego handlu z zasadami nieskażonéj sumienności, tak bardzo różnemi od zwykłych zasad kupieckich daje nam dobrą nadzieję, że ten pierwszy prawie *polski* handel w Kijowie poczciwie się zasłuży publiczności i sam też ztąd najlepsze odniesie sukcessa. Mówią że się handel Polakom nie udaje dla tego, że są zbyt łatwowierni i poczciwi—tym razem jesteśmy pewni, że poczciwość polska, po polsku będzie ocenioną. *Au. Ści........*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 2 Stycznia. Wczorajszy *Evening Star* w następny sposób przedstawia stan Anglji w d. 1 Stycznia 1858 r.

»Od czasu jak Anglja zajęła miejsce między narodami, wątpimy czy zdarzyło jéj się przebyć rok, którego koniec tak byłby różnym od początku, jak ten, który się wczoraj skończył. Możnaby sądzić, że odległość całego wieku dzieli nas od życzeń i nadziei, jakiemi byliśmy ożywieni przed dwunastu miesiącami. Byliśmy wtedy w całéj dumie zupełnego powodzenia, w zuchwałéj pysze naszéj potęgi. Dziś nasza potęga została zachwianą w samem jądrze i nasza pomyślność w proch się rozsypała.

Tak jak pijany irlandczyk, który biega po ulicach szukając kłótni z każdym kogo spotka, tak my szukaliśmy między wpółbarbarzyńskiemi narodami, sposobności do użytkowania ze zbytku naszéj energji.

Przypomnijmy sobie postawę większości ludu angielskiego, względem wojny przeciw Chinom, kiedy wotum większości Izby niższéj zmusiło lorda Palmerston do rozwiązania Izb z odwołaniem się do narodu. Ta wojna potępiona była przez znakomitych przywódców wszystkich stronnictw. Sama ta jednozgodność opinji powinna była dać pojąć ciału wyborczemu niebespieczeństwa, jakie się ukrywają w téj wojnie. Ale tak się nie stało. Naród angielski chełpił się wówczas swoją potęgą i pragnął tylko sposobności okazania jéj. To usposobienie wojownicze było jeszcze podniecane przez gabinet i jego przyjaciół, którzy nie przestawali mówić wyborcom o potędze angielskiéj, o cywilizacji Anglji, o jéj missji rozniesienia po całym świecie wyższego światła, za pomocą siły oręża.

Nie potrzebujemy przypominać co z tego wynikło, wiemy, że ciało wyborcze dało się uwieść temi okrzykami wojowniczemi, najrozsądniejsi ludzie zostali odsuniętemi od życia publicznego i lord Palmerston znalazł w nowym parlamencie większość, która wszelki opór czyniła niepodobnym.

Ale okropny zwrot był bardzo bliskim, jeden z tych smutnych zwrotów, jakie bogowie, według pogan, lubią sprowadzać na ludy zaślepione powodzeniem. Nie nam pragnąć czytać w nieprzeniknionych wyrokach Opatrzności, ale zaprawdę mamy wielką naukę w tym fakcie, że w téj właśnie chwili kiedyśmy marzyli o nowych podbojach, otrzymaliśmy wiadomość, która kazała nam lękać się o bespieczeństwo naszych dawnych posiadłości, i to samo wojsko które posłaliśmy aby napaść na Chiny, musiało wstrzymać się, a nawet cofnąć się, aby bronić nas przeciw naszym własnym poddanym. A punkt w którym dotknięci zostaliśmy tym ciosem, nie jest najmniéj dziwną i najmniéj tajemniczą stroną téj nauki.

Od wielu lat nasi mężowie stanu byli w ciągłem rozdrażnieniu z powodu prawdopodobieństwa obcego najścia na nasze Indje. Ta obawa będąca ciągłem źródłem niespokojności, podejrzeń i niesprawiedliwości, wywołała ostatnią wojnę w Afganistanie i z Persją, była ona nawet tajemnym powodem wysyłania naszych wojsk do północno-wschodnich prowincji Indji.

Uważano to za zupełną pewność, że w razie obcego najścia na Indje, jedyną naszą nadzieją odparcia najścia, była prawość i waleczność naszéj armji sypojów.

Dla tego pochlebialiśmy tym sypojom, głaskaliśmy ich wszelkiego rodzaju przywilejami i łaskami i oto laska na któréj opieraliśmy się z taką spokojnością i bespieczeństwem, złamała się pod naszą ręką. Te armje krajowe, nasz jedyny środek utrzymania kraju w spokojności i bronienia go w czasie wojny, te armje krajowe które były naszym najpewniejszym szańcem w przypadku najścia, zdradziły nagle swoją przysięgę posłuszeństwa i broń swoją przeciw nam zwróciły.

Nie będziemy tu roztrząsali przez jakie nadużycia, przez jakie niesprawiedliwości, sypoje zostali podnieceni do buntu, dość jest powiedzieć, że siła na któréj opieraliśmy się aby odeprzeć napaść zewnętrzną i uspokoić wewnętrzne powstania, że ta siła zmieniła się w najniebespieczniejszego naszego nieprzyjaciela.

I przez ten cały czas wszystkie nasze projekta napaści i podbojów obcych prowincji, musiały zostać wstrzymane i byliśmy zmuszeni zrzec się wszelkich nowych zaborów i skoncentrować wszystkie możliwe siły dla bronienia naszych dawniejszych posiadłości.

Równie uderzającym jest kontrast między naszém położeniem finansowém na początku i na końcu roku 1857.

Inne dzienniki londyńskie naturalnie zajmują się także przeglądami politycznemi upłynionego roku. *Times* zajmuje się tylko wypadkami wewnętrznemi i państwem indyjskiem. *Morning Post* przeciwnie rozpatruje obecne wypadki europejskie. (*Le Nord.*)

C H I N Y.

Piszą z Hong-Kong 14 listopada do *Moniteur universel*:

Pan Reed, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Stanów Zjednoczonych w Chinach, przybył w dniu 5 b. m. do przystani w Hong-Kong fregatą parową *Minesota* o sile 1,000 koni i o 50 działach. Potrzebował on 115 dni na przebycie drogi z New-York do rzeki Kantonu. W części południowéj morza chińskiego spotkał go gwałtowny Tyfon, który go zmusił do zatrzymania się w Arja na wyspie Jawa.

Pięćset ludzi marynarki królewskiéj przybyło z Portsmouth paropływem *Imperador* do naszego miasta w początku b. m. Paropływ *Imperatrice* przybył także w kilka dni późniéj z sześciuset ludźmi tejże marynarki i co chwila oczekujemy tu przybycia okrętu *Sans Pareil* z 1,000 ludzi. Wszystkie te oddziały udają się kolejno w górę rzeki Kanton i obsadzają warownie zabrane chińczykom.

Mówią o bliskim wyjeździe admirała Seymour do Whampoa. Czterdzieści pięć statków wojennych angielskich blokuje już rzekę, a oprócz okrętu *Calcuta* o 80 działach, na którym powiewa flaga admirała, poprowadzi on z sobą resztę statków kanonjerskich stojących w porcie Hong-Kong. Dwustu żołnierzy angielskich, kilka kompanji sypojów i jedna korweta parowa, pozostają jedynie do strzeżenia miasta i utrzymania w rygorze ludności chińskiéj, wynoszącéj przeszło 60-tysięcy głów.

To nagłe koncentrowanie sił angielskich na rzece i przygotowania jakie podobno czynione są w Castle Peak Bay, gdzie stoi na kotwicy eskadra francuska, zaczynają wzbudzać w mieszkańcach Kantonu największe obawy. W mieście czynią rozmaite przygotowania do obrony, mónstwo wsi opuszczono, a 500 kobiet i dzieci przybyło do Macao.

Jenerał Asbournham nie mając w Chinach odpowiedniéj swemu stopniowi komendy, albowiem wojsko którem miał dowodzić udało się do Indji, został wezwany do Kalkuty. Wyjeżdża on przyszłą pocztą z całym swoim sztabem. Jenerał Straubensee zostający pod jego bespośredniém dowództwem, obejmie dowództwo nad wojskiem lądowem. (*Indépendance Belge*)

F R A N C J A.

Paryż 2 Stycznia.

Rozmaite dzienniki zajmujące się polityką, mówiły już o niespodziewaném zawikłaniu jakie wynikło z kwestji wolnéj żeglugi na Dunaju uznanéj co do zasady przez traktat 30go marca. Poprzestaniemy zatém na podaniu jak najkrótszego rzutu oka na historję zaszłych wypadków do dnia dzisiejszego i które wywołały obecne położenie.

Kongres wiedeński zapisał w swoich artykułach zasadę wolnéj żeglugi na rzekach. Wyjątek od téj ogólnéj reguły nie przestał istnieć na korzyść Austrji. Dunaj wyjęty był z pod powszechnego prawa. Kongres paryzki słusznie uznał za powinność usunąć tę niewłaściwość i rok 1856 uzupełnił dzieło roku 1815.

Artykuł 17ty traktatu 30go marca 1856 roku postanowił, że zaprowadzoną zostanie kommissja nadbrzeżna dla roztrząsania kwestji szczegółowych i że ta kommissja składać się będzie z delegowanych Austrji, Bawarji, Turcji i Wirtembergu, tudzież kommissarzy Xięztw Naddunajskich i Serbji. Tak ułożona kommissja zgromadziła się w Wiedniu pod prezydencją pana Blumfeld, delegowanego austrjackiego. Na pierwszych posiedzeniach zaraz kilku kommissarzy postrzegło, że zamierzano zostawić im jak można najmniéj swobody i inicjatywy. Pierwszy który usiłował ubezpieczyć prawa swoich komitentów, był kommissarz serbski. Krok jego w taki sposób został przyjęty, że usunął się, złożywszy formalną protestację; wkrótce poszli za nim kommissarze Multan i Wołoszczyzny.

Prace mimo to nie ustawały i pomimo pewnego oporu delegowanego Porty, mocarstwo to przystało w końcu na to wszystko co ułożono w łonie kommissji nadbrzeżnéj. Nie potrzebujemy tu dodawać, że Austrja usiłowała przekonać Portę, że gabinet wiedeński, sam jeden tylko bronił jéj honoru i praw. Ale mimo to aż dotąd Turcja okazywała pewną nieufność co do téj kwestji, i chociaż przystała na rezultat prac kommissji nadbrzeżnéj, dotąd jednak niechciała wymienić ratyfika-

cji w Wiedniu.

Ministrowie sułtana nie zapomnieli że Austrja zawsze starała się utrzymać absolutnie swoje prawo na Dunaju ze szkodą innych państw nadbrzeżnych a rozróżnienie jakie pełnomocnicy austrjaccy usiłowali otrzymać w kongressie Paryskim na wyższy i niższy Dunaj, zbyt jeszcze jest świeże i pozostało żywo w ich pamięci. Dla tego pewne uczucie wahania objawiło się w Konstantynopolu, szczególnie w chwili kiedy cała Europa która jak się zdawało zapomniała zupełnie o téj okoliczności, zajmując się innemi sprawami, oburza się nietylko postępowaniem gabinetu wiedeńskiego w całéj téj sprawie, ale nadto tłomaczeniem traktatu 1856, jakie ten gabinet chce przedstawić konferencji, która ostatecznie ma oświadczyć się w téj kwestji.

Gabinet wiedeński nie przyznaje kompetencji konferencji i w tym celu odwołuje się do art. 18 traktatu 30go marca, który mówi:

„Mocarstwa podpisane, zgromadziwszy się na konferencję, dowiedziawszy się o tym fakcie, (ukończenia prac kommissji nadbrzeżnéj), po zapisaniu tego do protokułu, rozwiążą kommissję europejską i odtąd kommissja nieustająca używać będzie tych wszystkich pełnomocnictw jakie posiadała dotąd kommissja europejska.“

Według gabinetu wiedeńskiego, z wyrazów *po zapisaniu i t. d.* wynika, że konferencja nie ma missji roztrząsania i rozpatrywania tego co się stało w łonie kommissji, ale tylko zapisać ma w protokule rezultaty i decyzje.

Inne mocarstwa podpisane na traktacie paryskim, a mianowicie gabinet Tuileries który posłał swemu sprawującemu interessa w Wiedniu zakommunikowanie zdania swego w tym przedmiocie, utrzymują i bardzo słusznie, że konferencja sama tylko może być sędzią swojéj kompetencji w téj sprawie, że byłoby to skazaniem jéj na zbyt niską rolę, gdyby jéj kazano zanotować bez kontroli i roztrząsania prace kommissji w któréj zasiadały tylko mocarstwa nadbrzeżne Dunaju w osobach swoich delegowanych i że nakoniec z brzmienia artykułu 18go traktatu 30go marca wynika, że pretensje Austrji są nietylko przeciwne rozsądkowi i słuszności, ale nadto duchowi i literze traktatu.

Jakoż rzeczywiście art. 18ty mówi: Dla zapewnienia wykonania regulaminu ułożonego *za wspólną zgodą* według zasad powyżéj podanych i t. d. Otóż według zdania objawionego w téj nocie przez gabinet Tuileries, z wyrazów *za wspólną zgodą*, wynika dotykalnie, że żądanie Austrji aby konferencja poprzestała na biernem zapisaniu postanowień powziętych przez kommissję, nie jest uzasadnione, bo skoro powiedziano za wspólną zgodą, to naturalnie przypuszczano roztrząsanie i rozprawy, a gabinet wiedeński zdaje się zapominać, że oprócz Austrji i Porty żadna z wysokich stron kontraktujących nie była reprezentowaną w kommissji nadbrzeżnéj.

Przedstawiliśmy w kilku słowach opinję objawioną i popieraną przez Francję.

Współdziałanie Prus przeciw Austrji, gdyby nie było zapewnione przez poprzednie jéj zobowiązania, byłoby i tak pewne, z powodu odwiecznéj rywalizacji między temi dwoma narodami, które walczą między sobą o przewagę w Niemczech, a którą to rywalizację podwyższyła na nowo pożyczka świeżo udzielona z Wiednia bankowi hamburskiemu. Napróżno Austrja chciałaby z kwestji wolnéj żeglugi na Dunaju uczynić kwestję niemiecką. Niemcy nigdy nie będą w niéj widziały nic więcéj tylko interes czysto-austrjacki i będą miały w tem zupełną słuszność.

Anglja chociaż jeszcze dotąd nie objawiła urzędownie swego zdania, nie będzie bardziéj jak inne mocarstwa popierać Austrję w téj sprawie, jeśli możemy wierzyć tonowi dość żywemu dzienników które zwykle odbijają myśl lorda Palmerston.

Sardynja z góry zjednaną jest dla stronnictwa przeciwnego Austrji, z bardzo licznych przyczyn, które aż nadto są powszechnie wiadome. Pozostaje więc tylko Porta, o któréj powątpiewaniach i wahaniu się wspominaliśmy wyżéj. Nie można więc zaprzeczać, że Austrja posunęła się o krok daléj na drodze odosobnienia.

— Jedno z najchlubniejszych imion z czasów pierwszego Cesarstwa, wygasło. Xiąże Dalmacji syn marszałka Soult, zakończył życie w dniu 31 grudnia o godzinie 7méj wieczorem. Xiąże pozostawił tylko dwie córki.

Xiąże Dalmacji był znakomitym wychowańcem szkoły politechnicznéj, z któréj wyszedł jako jeden z pierwszych na oficera sztabu głównego. Odbył kampanję w Morei w roku 1828 jako kapitan sztabu głównego, adjutant marszałka Maison. Po rewolucji 1830 r. posłany został na dwór szwedzki jako pełnomocny minister, a następnie do roku 1848 zajmował kolejno posady ambassadora w Turynie i Berlinie.

Po rewolucji 24go lutego, xiąże Dalmacji należał do zgromadzenia prawodawczego w którém zasiadał na prawéj stronie. Od czasu ogłoszenia Cesarstwa, xiąże Dalmacji zupełnie usunął się od życia publicznego i zajmował się meljoracjami swoich wielkich dóbr w departamentach Tarn i Loiret.

Marszałek Soult miał tylko dwoje dzieci. Xięcia Dalmacji który obecnie umarł i panią de Mornay, która ma dwóch synów. Pogrzeb xięcia Dalmacji odbęcie się w dniu 4tym b. m.

Doktór Veron niegdyś naczelny redaktor i dyrektor *Constitutionnela*, zakłada nowe pismo literackie pod tytułem *l'Intélligence*. Do tego pisma pan Veron kupił od pana Emila Girardin komedję trzy-aktową pod tytułem *Córka miljonera*. Tak więc sztuka ta którą zapowiadano w jednym z tutejszych teatrów, pierwéj wyjdzie w nowym dzienniku doktora Veron. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

— Czytamy w *Bengal-Hurkaru* z dnia 19 listopada:

Większa część naszych czytelników nie pojęła zapewnie całego znaczenia depeszy urzędowéj, donoszącéj o bombardowaniu pałacu w Lucknow. Znając doskonale to miasto, możemy im dać w tym przedmiocie dokładne objaśnienia. Pałac stanowi grupę budynków nazwanych Mahals, jest to rezydencja trzechset kobiet, Waijd-Ali-Shah.

Pałace te położone są między bramami: Dil Kusa (rozkosz serca) i La Martiniere (zajmowanemi przez sir Colina Campbell), i Bally Guard (rezydencją), gdzie znajduje się sir James Outram. Nieprzyjaciel przeto umieszczony jest między dwoma ogniami. Skoro zostanie wyparowany z Mahals, wtedy nastąpi połączenie się sir James Outram z sir Colinem Campbell. Jakkolwiek te pałace są wielkie, ale zbudowane są słabo i niedługo zdołają utrzymać się pod ogniem naszych dział. (*Ind. Bel.*)

XIEZTWA NADDUNAJSKIE.

Paryż 4 Stycznia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera korrespondencję z Jassy, datowaną 2b. m., donoszącą, że dywan mołdawski ukończył swoje prace i zamknął posiedzenia, adressem dziękczynnym dla mocarstw. Na ostatnich posiedzeniach dywan biorąc na uwagę życzenia wieśniaków, zadecydował zniesienie poddaństwa z prawem dla wieśniaków, korzystania z części gruntów właścicieli ziemskich, ale rozciągłości tego prawa dywan nie określił.

Wotował także sekularyzacją dóbr duchownych z zasadą stałéj pensji, którą rząd ma na przyszłość płacić duchownym katolickim. (*I. B.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Damięccy Zyg. i Stanis. ob. z Przetyczy nr 585, *Faliński* Alfons ob. z Kozłowa nr 625, *Kloczewski* Anastazy doktór z Łęczycy nr 613, *Krasiński* Winc. ob. z Łęki nr 1347, *Listowski* Jan urzęd. z Mohilewa nr nr 634, *Łuszczewski* Mich. ob. z Jeżowa nr 584. *Morawski* Aleks. ob. z Niedźwicy nr 625, *Mazalski* Mikołaj ob. z Pułtuska nr 500, *Radoliński* Roman ob. z Lublina nr 414, *Rostworowscy* Roman i Adam ob. z Kowaleszczyzny nr 570, *Walewksi* Miko. ob. z Wydrzyna nr 584, *Wąsowicz* Kar. ob. z Smogorzewa nr 585, *Wodziński* Józef ob. z Zaborówka nr 584. *Górecki* Tade. akademik Cesarskiéj akademii sztuk pięknych z Paryża nr 585, *Szymanowska* Zofia artystka z Paryża nr 585, *Sokołowski* Franciszek aptekarz z Wrocławia nr 480, *Żochowski* Walenty inspektor towarzystwa ubez. z Frankfurtu nad Menem nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biernacki Czesław ob. do Bartochowa, *Jański* Sewe. ob. do Kalenia, *Karski* Gustaw ob. do Ślężan, *Kochanowski* Roman ob. do Prędocina, *Lewocki* Józ. ob. do Chociszewa, *Mirski* Kazi. ob. do Woronca, *Wzdulski* Edw. ob. do Kłucka, *Wolf* Kar. ob. do Boglewic, *Hignet* radzca honorowy do Paryża, *Zamojski* Tom. hr. do Krakowa.

—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 8 Stycznia 1857 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	53
Dukaty holienderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	—	—	90	16
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.	—	—		—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	82	14	76
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	112	29	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	114	29
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 7 b. m.

			żądano Rs.	kop.	płacono Rs.	kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	102	90	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	85	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	20	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $5^{8}/_{9}$
od listów zastawnych kop. $2^{2}/_{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $20^{5}/_{6}$

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 8 Stycznia 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	2	10	„ grycza. zwy. g.	—	—
Pszenicy wyborowéj	4	35	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	3	90	Słomy fura zwyczaj	2	55
Grochu polnego „ „	2	55	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	3	60	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Gryki „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	31
Jęczmienia „ „ „ „	2	10	Siana cetnar „ „ „	—	75
Owsa „ „ „ „ „ „	1	50	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	—	—	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

Jutro druga Maskarada, w czasie któréj o północy daną będzie krotochwila *Łobzowianie*, po któréj w sali Redutowéj wykonany będzie Kadryl: *Les lanciers* przez 32 osób.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować — Warszawa dnia 8 Grudnia (Stycznia) 185$^{7}/_{8}$. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*